Rok III. Tarnów, dnia 9 czerwca 1935 r. Nr. 23

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Kazanie św. Piotra w dzień Zesłania Ducha św. (Dz. Ap. 2, 14-41), według obrazu Gebharda Fugela.

Na Pierwszy Podhalański Kongres Eucharystyczny!

„Bądźże pozdrowiony, Anielski Chlebie,
W tym tu Sakramencie wielbimy Ciebie.
Witaj Jezu, Synu Marji,
Tyś jest Bóg prawdziwy w Świętej Hostji".

Niech się rozlegną śpiewem potężnym te słowa po stokach gór podhalańskich!

Niech uderzą siłą w sine niebo nad górami i niech zadzwonią w świat cały:

„Idziemy wszyscy zbliska i zdala,
Gazdowie ziemscy tego Podhala,
Idziemy wszyscy na Kongres społem
Przed Eucharystją uderzyć czołem!"

Idziemy wszyscy z naszych gór ukochanych!

Idziemy pielgrzymką z wszystkich stron pięknego Podhala, idziemy, bo do Grybowa woła nas serce katolickie na ten Pierwszy Regjonalny Kongres Eucharystyczny Podhala!

Idziemy, by znaleźć w Grybowie radość i szczęście duszy!

Idziemy wszyscy!

Idź na spotkanie Chrystusa jaknajliczniej, nasza Młodzieży ukochana!

Bo Bóg się ku nam zbliża!

„Zagrody nasze widzieć przychodzi
I jak się Jego dzieciom powodzi".

Więc kiedy

„idzie Bóg prawdziwy,
Idzie Sędzia Sprawiedliwy. .
Stańmy wszyscy pięknem kołem
I uderzmy przed Nim czołem!"

Czytaliście program uroczystości kongresowych?

W pierwszy dzień Zielonych Świątek, o godz. 3-ej po południu, zbieramy się w Parku Miejskim, a potem grupujemy się w uroczystej adoracji Najśw. Sakramentu na rynku miasta.

W tej pięknej chwili niech złączą się nasze młode serca w potężnym hołdzie, niech stanie szeroko ramię przy ramieniu — wojsko dobrze uszykowane — wojsko Chrystusa-Króla i w każdem sercu niech odnowi się przysięga rycerska, przysięga na wierną służbę Bogu i Ojczyznie!

Więc wszyscy na Kongres!

Słyszycie, co mówi serce nasze?

„Idziesz, idziesz miły Panie,
A gdzie majestat Twój stanie?"

W naszych sercach biednych. I spraw:

„Niechaj tam stanąwszy kołem
Na wiek wieków bijem czołem!"

r.

Zielone Świątki

Słońce chowało się już za bliskiem wzniesieniem gór

Antek biegł pędem zieloną miedzą pod górę, potrząsając w ręce wielką wiechą szuwaru. Porwał go z niskiej „bobrówki", co zabłąkała się w zieleni dolin wśród gór.

Zły był strasznie.

Biegł szybko, a goniły go słowa przezwisk, któremi wołał za nim syn właściciela tej bobrówki.

Antek stanął na szczycie wzniesienia.

Za chwilę znowu zsunie się niżej, w stronę swojej chałupy. Odwrócił głowę wtył, do słońca. Przypomniał sobie, że ma twarz powalaną błotem — — —

Rwał właśnie szuwar na obcej bobrówce.

Nadszedł go ztyłu Władek, syn gospodarza, pchnął — — —

Antek upadł na kolana, błoto prysło z pod kolan i pochlapało mu twarz.

Teraz pod wpływem nagłej fali gniewu, wyprostował się.

Podniósł rękę do góry i potrząsając nią, zawołał głośno, a groźnie:

— Poczekaj! Ja ci tego nie daruję!

— Jakem Jantek!

Obtarł twarz posmarowaną błotem, podartym rękawem i zsuwając się zgrabnie w stronę domu, mruczał żałośnie: Przecież jutro Zielone Świątki... Ja muszę mieć szuwar... Czem przystroję izbę?...

Mijał domy wioski cały rozżalony.

— Nagle przez szerokie sztachety wyglądnęła złota główka małego dziecka, zabłysły czarne oczy i zatrzymały Antka radości pełne słowa:

— Atuś, Atus... Atuś cany... cany Atuś... — szczebiotało dziecko.

— Ładny Jantuś — zrozumiał chłopak.

Przystanął, uśmiechnął się, przyklęknął przy dziecku i pogrążyli się we wzajemnej rozmowie.

Zapomniał o gniewie. Zapomniał i o tem, że to dziecko, to ro dzona siostrzyczka znienawidzonego Władka, zapomniał o wszystkiem...

— — — — — — — —

Było wczesne rano.

Matka poszła do kościoła.

Antek wyszedł przez chałupę. Spojrzał z dumą na umiecione po dwórko. Przysypał je gęsto zielonemi liśćmi szuwaru.

— Zielone Święta — mruknął radośnie pod nosem.

— Zielone — powtórzył, a coś radosnego rozpierało mu serce.

Wyjrzał na pole.

Szerokie łany wysokiego żyta wołały go ku sobie. Ciągnęła nieprzeparcie woń potężna, co szła od tych pól życiodajnych.

Nie wytrzymał!

Zamknął drzwi chałupy i pomknął w pole.

Oddechał szeroko...

Wielkie żyto chyliło się uroczyście falami i zakrywało mu głowę zupełnie.

Kłosy rozkwitłe lśniły w słońcu kroplami rosy.

Szedł powoli wąską miedzą, napawając polem i oczy i duszę i serce.

Nagle na zakręcie ścieżki zobaczył Władka.

Stanęli przed sobą — zacietrzewieni gniewem...

Mierzyli się wzrokiem ostrymi złym... Już mieli uderzyć na siebie.

W tem Antek odchylił oczy z Władkowej twarzy i zobaczył daleko na miedzy spieszącą drobinę, siostrzyczkę Władka. Minął nieprzyjaciela i skoczył ku dziecku. Szło raźnie wśród trawy, zroszonej zimną rosą, odchylając drobnemi łapkami pochylone kłosy, co je biły po twarzy.

— Atuś... Atuś... krzyknęło na widok Antka.

Wziął je na ręce i wrócił do Władka.

— Ale my jesteśmy głupcy — rzekł gorąco z przekonaniem.

Władek uśmiechnął się zawstydzony, a mała dziewczynka wychylała do wszystkich w uśmiechu drobne ząbki dziecka.

Wrócili razem w stronę domu weseli i radośni. A od pól szła za nimi wszechwładna woń pól, łącząca wszystkich, wszystkie dusze i serca, co wyrosły wśród szerokich łanów zbóż.

I po polach tych kłosów szła pieśń świąteczna, pieśń przyrody i natury całej:

„Przez Twoje Święte Ducha Zesłanie
Boży Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie“

Listy dzieci.

Wizytacja naszych Ukochanych XX. Biskupów wywołała w sercach wiernych najżywszy oddźwięk, a w życiu dzieci naszych stworzyła dni najpiękniejsze, dni niezapomniane. Dlatego wraz z listami starszych przychodzą do Redakcji i listy dzieci. Oto, co piszą dzieci z parafji Czermin k./Mielca:

Czermin, dnia 29. V. 1935 r.

My, dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Czerminie, donosimy, że w dniu 16 maja b. r. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr Franciszek Liswski odprawił w naszymo kościele Mszę św., w czasie której powięcił nam 10 obrazów Najświętszego Serca P. Jezusa: z naszej szkoły, to jest z Czermina, cztery obrazy, z Kawęczyna trzy, z Ziempniowa dwa i z Łysakówka jeden. Została też poświęcona chorągiew z Apostolstwa Modlitwy.

Po Mszy św. poszliśmy z Najprzewielebniejszym Ks. Biskupem do szkoły, gdzie powitaliśmy Ks. Biskupa, zwłaszcza imieniem „Krucjaty Eucharystycznej“. Na końcu my Rycerze Krucjaty Eucharystycznej ze wszystkich szkół, uklękliśmy, a Najczcigodniejszy Ks. Biskup oddał nas wszystkich w opiekę Najśw. Sercu P. Jezusa. Potem śpiewaliśmy hym rycerski — najpierw chłopców, potem dziewcząt.

Bardzo cieszymy się wszyscy z tej miłej wszystkim u nas wizyty tak Kochanego Ks. Biskupa. I na zawte chwile przechowamy w pamięci.

Dzieci
z Krucjaty Eucharystycznej.

Chyszów k. Tarnowa.

Pokłosie pracy w miesiącu Marji.

Krucjata nasza przeżywała w dniu 3 maja b. r. chwilę bardzo podniosłą. Oto łącznie z K. S. M. Ż. w Chyszowie uczciliśmy niezapomnianą Konstytucję 3-go Maja.

Wspaniały obraz Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej, nieco niżej przepiękny Orzeł nasz Biały, moc kwiatów i zieleni, wśród nich szarfy i chorągiewki biało-czerwone... Rycerstwo, przybrane w barwy narodowe, uszeregowane z jednej strony, druchny K. S. M. Ż z drugiej.

Cała uroczystość miała nastrój poważny, ale równocześnie dziwnie radosny.

Z weselem i dumą narodową przemawialiśmy do zgromadzonych. Patrząc na rozpostartego Orła, całą piersią śpiewaliśmy:

„Polskieśmy Orlęta!
Każde z nas pamięta,
Że kochać Ojczyznę,
To powinność święta!

Rycerstwo oddało też dziś hołd Marji, jako Królowej Krucjaty. Błagało o dalszą opiekę i pomoc, a nadewszystko o czystość duszy: „Nie daj skalać nam bieli naszych serc!“

Program tej uroczystości urozmaicony został odegraniem fragmentu z obrazka scenicznego p. t. „Maj“.

Po śpiewie: „Boże, coś Polskę“, zgromadzeni rozeszli się do domów.

Króluj nam Chryste!

Gwożdziówna Leonilja
rycerka Krucjaty Eucharystycznej.
